

Reguła stopniowania

autor: Favri

[Oneshot][Grotesque][Slice of Life][Na zieleńszych pastwiskach]

- ...I przyjmij jego duszę do swego królestwa, aby według panującego tam porządku zaznać spokoju i ukojenia po długiej wędrówce, w której dane mu było wziąć udział. Pomny wspanialszych i gorszących uczynków, osądź to, co na bazie swego Życia zbudował, gdyż... - monotonny głos kapłana ciągnął się leniwie w towarzystwie lekkiego powiewu wiatru po zgromadzonym wokół cedrowej trumny gronie. Część kucyków pochrząkiwała, część drobiła niecierpliwie kopytami w ziemi. Co dziwne, nikt jednak nie objawiał oznak

- ...Żałoby, którą wszyscy tu dzielimy. I daj mu udział w Życiu wiecznym.

- Amen.

Mysio szary ogier wiedział, że nie powinien, ale wargi po prostu same ściągały mu się w górę. W końcu nie wytrzymał i parsknął wesoło, lecz nie on jeden. Dźwięk ogólnej radości rozniósł się po zgromadzonym tłumie, przeradzając się ostatecznie w dopingujący wiwat, z udziałem gwizdów i stukotu kopytami.

Ten kuc był szczególny. Przygarbiony, siwobrody starzec, który byłby zupełnie normalnym przedstawicielem swojego wieku, gdyby, cóż, nie był. W kopytach ścisnął pokaźny wór pieniędzy z wijącym się symbolem dolara wyszytym pośrodku, którego nijak nie udało się usunąć ze względu na pośmiertne stwardnienie mięśni, zaś na mordzie zastygł wyraz najwyższej dezaprobaty, z okiem zawsze czujnym pod pozłacanym monoklem. W końcu nie bez kozery nazywał się Centuś van Hoof.

- Co się tu wyrabia! – zakrzyknął z nieukrywanym gniewem Śnięty Piotr, z uporem przedzierając się przez wspinające się po niebiańskich stopniach zastępy grzesznych. Był już wystarczająco zmęczony sprawą narastającego natężenia napływających schizofreników (NNNS), których nie wrzucało się już do kotła z demonami ale protegowało specjalnymi ustawami, a także kwestią pegazów, zde gustowanych ilością krystalicznego kurzu w ich nowych lokach, że ze skrajnym poirytowaniem wracał się parę tysięcy stopni do poczekalni czyśćcowej. Zresztą, był trochę śnięty, jak to mu się często zdarza.

Krocząc z naprzeciwka, drogę torowała sobie jakaś pokracczna postać. Nie, żeby chodziło o wygląd; sama w sobie wydawała się dumna, w sile wieku reprezentowanej nie tylko przez siwą grzywę, ale i srebrnoszare futro do którego ta jakby dopiero na ten czas się przystroiła. Na jej ciele opinał się zgrabny czerwony frak, a oko spozierało spod pojedynczego okularu.

Jej chód był jednak zakłócony przez coś, co targała za sobą. Po upływie kilku chwil stało się widoczne, że jest to po brzegi wypełniony czymś lniany wór, a jeszcze moment później tenże wór z głośnym tąpnięciem spoczął tuż przed wyczekującym Śniętym. Nie dało się nie słyszeć charakterystycznego brzęku złotych monet.

Ufając i pufając, przybysz wykrztusił z siebie:

- Proszę... mnie wycenić. Ile mi za to przysługuje?

- Ależ... Nie przyjmujemy gotówki, tylko karty... To znaczy, nie odebrał pan należnej mu kartki w okienku przy wejściu...?

Starszy kuc obejrzał się przez ramię, na utartą przez siebie drogę wysłaną kartkami, upuszczonymi przez potrącone osoby. Były to różnokolorowe świstki, podzielone najczęściej w kratkę z wyobrażeniem rozmaitych przedmiotów, które danemu kucowi się należały. Znalazły się więc niebiańskie apartamenty i ich urządzenie, w zdobione, kryształowe żyrandole, z obłoków utkane dywany, marmurowe stoły i podpierające kolumny, ale także usługi niestandardowe, typu wizyty w Kinie Dnia Powszedniego, gdzie wyświetlane były żywoty poszczególnych żyjących, albo spotkania z własnym Aniołem Stróżem, przypisanym tymczasowo do danego śmiertelnika. Każdy dostawał też skrawek niebiańskiej ziemi, do swojej dyspozycji.

- Raccie porzucić te komunistyczne brednie, i iść za tropem nowoczesności. Co jak co, ale tu u was powinno się znaleźć dość mądrych głów do planowania porządku.

- Uch, musicie zrozumieć, że Tatko burzył się jak mu niszczyli ustalony pierwotnie ład, i większość z nich nie trafiała aż tutaj...

- Trele morele. To dlatego, że nikt o krztynie inteligencji nie czekałby na jakąś marną rezydencję.

- Każdy dostaje podług jego zasług! Zliczane są dobre i złe uczynki, a następnie...

- Tak tak, naści tu wynagrodzenie i proszę mnie wprowadzić.

Wyrzekał z worka srebrną dziesięciocentówkę i ciskając ją Piotrowi w pysk, ruszył po schodach na górę.

Dotarłszy na samą górę, dwójka stanęła przed okazałą, złotą bramą. Owionął ich chłodny, rzeński powiew górnołotnego wiatru.

- Przeciągi – zanotował milioner z niesmakiem. Odźwierny tylko zajęczał, głośno dysząc po wciągnięciu ciężkiego wora krętymi stopniami. Był w końcu odpowiedzialny za pozostawione bez opieki przedmioty i skandal, jaki mogły wywołać gdyby grzeszni zechcieli na ten przykład przejść na inny system płatniczy.

Centuś postąpił kilka kroków dalej, stając tuż przed wejściem. Wysięgnął wzrokiem w górę, a wysokości i majestatowi tej bramy prawie nie było końca. Zastukał w nią trzy razy. Jedyną reakcją jaką wywołał, było oburzenie klaczy stojącej jako pierwsza w długiej kolejce:

- Zaraz, co monsieur sobie wyobraża?! Czekam tu dwie bite doby, a pan się wprasza jak kopytem w koryto!

- Kolejki – naskrobał na to zagadnięty, a po namyśle dołączył jeszcze – Nieprzyjemne towarzystwo.

W tym czasie Piotr doczołgał się do świętego przejścia, a gdy zastukał jeszcze cztery razy, rozwarło się ono na obie strony, wydając charakterystyczny zgrzyt i wzbijając tumany skondensowanej pary.

- Przestarzałe zabezpieczenia, skrzypienie, kurz. Hm, to by wyjaśniało stanowisko pegazów, przyzwyczajonych do bytowania w tych warunkach.

Piotr zamierzał przez chwilę jeszcze coś odpowiedzieć, ale ostatecznie zrezygnowany westchnął tylko i rzucił:

- Proszę za mną.

Następnych kilka godzin, poświęconych oprowadzaniu po cudach podniebnej krainy, sprowadzało się mniej więcej do tego samego. Zostały między innymi sprezentowane tęczowe wodospady („takie same jak w Cloudsdale”), zaklęte jezioro („Przeklęte, bym powiedział”),

oczyszczalnia dusz („Tfu, grzybem się można zarazić!”) i transport nachmurny („Zawilgocone siedzenia”). Ponadto, w mlecznobiałych *Cumulusach* została odnotowana „Zbyt silna cisza”, a w burzowych *Cumulonimbusach* „Zbytne natężenie hałasu”.

- ... No, ale doszliśmy w końcu do czegoś zaprawdę nadzwyczajnego. Cud Natury, oto nasze Zieleńsze Pastwiska. Proszę tylko spojrzeć. – Śnięty Piotr pokazał szeroko kopytem roztaczające się przed nimi trawiaste pola.

Starszy kuc przyjrzał się im krytycznie, nastawiając swoje szkielecko i oko. W istocie, w rozpiętych na niewysokich wzgórzach połaciach równo przyszytych trawki, było coś specjalnego. Biła z nich zieleń kolorem tak intensywnym, że odnosiło się wrażenie, iż to nie blask popołudniowego Słońca się w nich odbija, ale same emanują soczystym światłem.

- Tylko doświadczone i zasłużone kuce mają prawo paść się na nich, wygryzając trawę do długości dokładnie 6,5 cala! – zachwalał Piotr.

- Więc nazywacie je „Zieleńszymi Pastwiskami”?

- Tak, czyż nie widać? Sekretu ich uprawy niestety nie mogę wyjawiać, ale pierwiastek boski na pewno...

- Ale nie są to „Najzieleńsze Pastwiska”?

- Cóż, chyba nie, jeśli tak postawić sprawę... - odparł zbity z tropu Śnięty sługa – Zostały tak ochrzczone przy porównaniu do tych Ziemskich, lecz nigdy nie dane mi było ujrzeć czegoś o silniejszym tonie, dlatego...

- Nie nie, to wcale nie tak. Widzisz, tu u was panuje sztywny podział na klasy. Kuce giną, i wedle ich historii na ziemi otrzymują wymierną nagrodę albo karę, tracąc szansę na dalszy rozwój i zmianę swojej pozycji. Motywacje słabną, gospodarka traci napęd, następuje zastój i rutyna. W świecie który znałem i - zarzekam się - znam, występują inne prawa. Jeśli jest się milionerem, po dołożeniu centa stanę się większym milionerem, a po pomnożeniu tego kilka razy miliardem. Jeśli są pastwiska zielone, są i zieleńsze od nich, i – zaprawdę mówię wam – ja je jeszcze znajdę!

- Jedyne co znajdziesz to posmak popiołu i kąsanie ognia piekielnego, gdyż tak mówi Pan, a mówi on tak, gdyż takie jest Jego Słowo, Innocenty van Hoof! – w ten moment na ścieżkę przed nimi zstąpił Alicorn Pański, przy czym wylądował z takim impetem, że wzbił chmurę krystalicznego kurzu, tonąc w niej cały. Gdy skończył kasłać, dopowiedział – Za twoją pychę i niewyparzony język, zostajesz zesłany na wieczne potępienie tam, skąd się nie wraca! Oto twoja dola!

Na te słowa wręczył mu czerwoną karteczkę karną. Rzucając na nią okiem, adresat przeczytał kilka pozycji: tortury cielesne i duchowe, syzyfowe prace, depresje, choroby afektywne dwubiegunowe, inne. Nie mówiąc nic więcej, udał się w wyznaczone mu miejsce.

- Hekhem, odczytam teraz raport: „Gdy go gotowałam w kotle wychłał cały rosół, gdy dałam mu popiół do jedzenia wciągnął go nozdrzami. Przetopił ciągnięty przez siebie metal i postawił złoty tron, z którego rozkazuje, zgodnie z tym, że nikt nie przewyższa go majątnością, bo nikt nie ma ani centa.” Krótko mówiąc, odesłali go z powrotem.

Po zebranych wokół okrągłego placu zgromadzeniu rozeszły się szmery. Stare głowy dawno nie miały takiego przypadku.

- I co z nim robimy?

- Cóż... W gruncie rzeczy ma rację. Wiecie co mam na myśli? Istnieją **zieleńsze** pastwiska. Tam, poziom wyżej, u tych czterowymiarowych. Tam, gdzie nasz Najwyższy ma korzenie.

Tym razem rozeszły się odgłosy aprobaty.

- Zatem postanowione. Innocenty zostaje wysłany tam, gdzie będzie mógł podziwiać swoje *zieleńsze* pastwiska.

Młotek sędziny zastukał kilkakrotnie, a rada rozeszła się.

Miesiąc później, relatywnego czasu equestriańskiego, u istot czterowymiarowych odbyło się zebranie:

- Omawiając ten szczególny przypadek, musimy zatem podjąć specjalne kroki i wysłać go wyżej, gdzie będzie mógł się zadowolić na...

...zieleńszych pastwiskach.